

# Ks. Adam Boniecki: Przemówienie z okazji otrzymania Nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich

## Szanowni Państwo!

Znaleźć się na liście, na którą w 1915 roku został wpisany jako pierwszy arcybiskup krakowski ksiądz Adam Stefan Sapieha, a potem tacy ludzie, jak Henryk Sienkiewicz, Jan Kasprowicz, Aleksander Brückner, Ignacy Paderewski, Napoleon Cybulski, Ignacy Paderewski, Oswald Balzer, Benedykt Dybowski, siostra Maria Samuela, felcjanika, założycielka kuchni dla ubogich. I po przerwie, trwającej od wybuchu wojny do 2009 roku:

Janina Ochojska (2009), Jerzy Nowosielski (2010), Maciej Władysław Grabski (2011), Adam Bielański (2012), Andrzej Zoll (2013), Jerzy Owsiak (2014). I wreszcie, w zeszłym roku [2015], wspaniały Profesor Jerzy Limon, który jest anglistą, literaturoznawcą, pisarzem, tłumaczem i teatrologiem, profesorem nauk humanistycznych, inspiratorem i dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego – znaleźć się na liście laureatów Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich jest zaszczytem, do jakiego nawet przez myśl mi nie przeszło aspirować, którego absolutnie się nie spodziewałem.



Fot. Andrzej Kobos

Dziękuję za ten zaszczyt Akademii, i Kapitulie Nagrody, dziękuję Patronowi Nagrody – Władzom Województwa Małopolskiego. Po stu latach, choć 12 kilogramów złota przeszło do historii, znaczenie i swój prestiż ta nagroda zachowała – dzięki wyborowi laureatów. Jestem zażenowany, a nawet nieco przerażony znalezieniem się na liście wspaniałych laureatów Nagrody.

Moją wdzięcznością ogarniam dziś wszystkich, którzy mieli wpływ na moją drogę życiową: moją wspaniałą rodzinę, która wśród strasznych doświadczeń nauczyła mnie, czym są prawdziwe wartości, Zgromadzenie Księży Marianów, do którego należę od 63 lat, moje uczelnie: KUL i Instytut Katolicki w Paryżu, Kościół krakowski, który 52 lata temu przyjął mnie do współpracy, a w sposób szczególny „Tygodnik Powszechny”, z którym nawet przejście na emeryturę i przeprowadzka do Warszawy nie zdołały mnie rozdzielić.

Wiedziony nakazem serca, muszę dziś wymienić dwóch ludzi, którzy mieli decydujący wpływ na kształt mojego *curriculum vitae*, którym zawdzięczam to, że znalazłem się w Krakowie i których uważam za swoich mistrzów: Jerzego Turowicza i arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyłę – Jana Pawła II.

Nie będę Państwa nudził moim *curriculum vitae*, powiem o moich Mistrzach. Krótko, bo w Krakowie obaj są dobrze znani.

Jerzy Turowicz – dziennikarz-publicysta. Pisał o tym, czym żył, a zawsze pisał o sprawach ważnych. Miał genialną umiejętność rozeznawania ważności spraw i trafiania w istotę problemu. Dlatego się nie starzeje. Trzytomowy wybór Jego pism to nie archiwalny zbiór starych tekstów (opracowany przez Annę Mateję), ale głos wciąż aktualny i ważny. Miał ogromną wiedzę, którą wciąż poszerzał. Na świat patrzył w świetle Ewangelii. Stąd jego troska o losy Polski i w ogóle ludzkości. Konsekwentna wierność Ewangelii wymagała odwagi, bo bywała źle znoszona nawet przez prominentnych chrześcijan, nie mówiąc o władzach PRL-u, którym potrafił wprost powiedzieć, że powinny zaniechać niecywilizowanych praktyk w zakresie respektowania praw obywatelskich i politycznych (wstęp do książki „Kościół nie jest łodzią podwodną”, napisany w 1978). Nie pouczał, lecz wyjaśniał. Był roztropny i odważny. Toczył spory m.in. z Gomułą, Prymasem, kardynałem Wojtyłą, nawet z Papieżem. Miał poczucie humoru, dystans do siebie i nie przytłaczał swoją wielkością – przeciwnie, przywracał ludziom wiarę w siebie.

Kardynał Wojtyła – Jan Paweł II – pozostanie dla mnie Mistrzem wiary. On całe swoje życie zbudował na zaufaniu Słowu Boga. Dlatego był wolny nawet w Watykanie. Spokojnie naruszał nieewangeliczne kościelne konwenanse: jako pierwszy papież modlił się z Żydami w synagodze, na modlitwę o pokój zaprosił do Asyżu przywódców wszystkich religii, publicznie, wobec Boga i ludzi, wyznał winy Kościoła, chrześcijan wszystkich wyznał zaprosił do pracy nad reinterpretacją rozumienia urzędu papieża itd. Człowiek wiary – człowiek wolny. Mając na głowie, bardzo realnie, sprawy całego świata, potrafił zająć się sprawami jednego konkretnego człowieka w biedzie i o nim pamiętać. Totalnie i bezinteresownie oddany Bogu i Kościołowi, umiał uważnie słuchać rozmówcy. Spotkanie z Nim przynosiło pokój serca.

To są moi Mistrzowie, wzory niedościgłe, lecz wyznaczające kierunek.

Polskiej Akademii Umiejętności, Kapitulie Nagrody im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, Wszystkim Państwu, który zechcieliście tu przyjść, z całego serca dziękuję.